

Bezpośrednia pilność ataku

Christos Tsakalos

2013

Spis treści

I) Cudowni pracownicy zbawienia społecznego	3
II) Atak, atak, atak	4
III) Smutne kłamstwo o częściowych walkach społecznych	5
IV) FAI-IRF Sieć komórek	7

I) Cudowni pracownicy zbawienia społecznego

Żyjemy w ospalej, przewidywalnej i zautomatyzowanej epoce. Żyjemy pod dyktando liczb kryzysu finansowego, statystyk bezrobocia, analiz giełdowych i upowszechnionego strachu społecznego.

W tym samym czasie humanistyczni handlarze „progresywnymi” ideologiami szukają nowych klientów. Wędrowni cudowni pracownicy reklamują swoje ideologiczne towary i obiecują uzdrowienie społeczeństwa. Alternatywne źródła energii, „zielony” rozwój przemysłu, uczciwe opodatkowanie, poszanowanie praw pracowniczych, ubezpieczenie zdrowotne, państwo socjalne...

Za nimi podążają rozmaici „anarchistyczni” szarlatani, którzy doradzają bardziej wolnościowe sztuczki dla nadchodzącej utopii. Sprawiedliwość społeczną, samorządne zarządzanie środkami produkcji, demokrację bezpośrednią, rady robotnicze...

Ale nawet „anarchistyczne” środki prowadzące do zbawienia społecznego, choć obiecują wyzwolić nasze życia, tak naprawdę jedynie przeprogramują maszynę społeczną używając bardziej wolnościowego podręcznika. Kot, nawet jeśli jest pomalowany na czarno-czerwono, wciąż pozostaje kotem.

Ale dlaczego w kręgach anarchistycznych niektórzy odczuwają tak wielką potrzebę, by być lekarzami dla społecznego syfilisu? Anarchia nie jest społeczną tabletką przeciwbólową, jest trucizną. Nie usmierza bólu, ani nie uspokaja obietnicami przyszłego „sprawiedliwego” społeczeństwa, lecz przeciwnie, zatrzuwa myślenie i działanie, stawiając sobie za cel zniszczenie tego, co istnieje i stworzenie nieodkrytych napięć i napięć, które nie mają nic wspólnego ze starym światem.

Niestety, zostaliśmy nauczeni, by cenić życie jako przedmiot. Nie przeżywamy już naszego życia, ale kupujemy je w małych dawkach. Kupujemy przedmioty by być szczęśliwymi, kupujemy ideały, by w nie wierzyć, kupujemy relacje, by się porozumiewać, kupujemy czas, by dobrze się bawić.

W żadnym remedium sugerującym rewolucję w nieokreślonej przyszłości nie ma ani słowa o zniszczeniu cywilizacji Władzy. W ich bardziej „anarchistycznych” wariantach pojawiają się co najwyżej wzmianki o zniszczeniu jakiejś materialnej infrastruktury (więzień, ministerstw itp.) starego świata. Krótko mówiąc, to znaczy, że pozostaną odpady. **Tech-nologia, praca, cywilizacja, władza większości będą nawiedzać nową utopię naszego istnienia.**

Ale dla nas, nowa anarchistyczna partyzantka to nie tylko wysadzenie w powietrze kilku ludzkich celów i budynków, ale wysadzenie w powietrze wszystkich relacji społecznych. Dla nas polityczne propozycje ruchów społecznych, które po prostu chcą bardziej sprawiedliwego, równiejszego, ale równie przewidywalnego i otępiałego świata, to za mało.

Nie chcemy znowu być niewolnikami prawdopodobnego, liczb i analiz. Dlatego nie szukamy gotowych programów rewolucyjnych i odpowiedzi na wszystko. **Jaką wartość miało by życie, gdyby nie było w nim już miejsca na pytania?**

Od czasu do czasu czytamy analizy, sugestie, programy, nawet anarchistyczne teksty pełne definicji, skomplikowanych terminów i opatrzone niekończącą się bibliografią, pró-

bujące wyjaśnić swoją utopię, dać rozwiązanie, przekonać ludzi do ich trafności. Serwuje się nam przestarzały marksizm i dowody sprawności intelektualnej. Zbyt wiele słów zostało już napisanych by wykazać wiedzę. Niektórzy bardzo dobrze znają gry słowne i popadają w samouwielbienie...

Ale ostatecznie najbardziej interesujące jest pytanie, jak zamierzamy zaatakować teraz i jak zamierzamy żyć teraz, bardziej wolni i niebezpieczni.

II) Atak, atak, atak

Dlatego chcę kontynuować rozmowę o konieczności nagłego ataku, zapoczątkowaną z włoskiego więzienia przez towarzysza Nicola Gai.

Mówiąc o anarchistycznym ciągłym ataku, przyjmujemy sumienie jako jego [ataku] punkt początkowy. Jednak, ponieważ zbyt często najpiękniejsze słowa są wykradane na rzecz wymówek by powstrzymać się od ataku, musimy zdefiniować, co rozumiemy mówiąc „sumienie anarchistyczne”.

Dla nas sumienie nie jest analizą za analizą, pokazem zakurzonej wiedzy historycznej, akademickich zgromadzeń z przemówieniami politycznymi, niekończącymi się monologami i drętowymi badaniami ekonomicznymi. Nie potrzebujemy błyskotliwych mów ani ekspresyjnych ozdób by przekonać publikę lub wzmocnić mit romantycznego, marzycielskiego i świadomego „rewolucjonisty” który poświęca się dla innych. **Nie zależy nam na masowości ani akceptacji.**

Sumienie ma swój początek wraz z prostą myślą, bezpośrednią refleksją, indywidualnym buntem.

Sumienie to sposób, w jaki rozumiemy swoje „ja” i jego wyjątkowość, sposób, w jaki budujemy relacje i komunikujemy się z innymi, **sposób, w jaki przeżywamy swoje życie, nie jako nadaną i przewidywalną sytuację, ale jako ciąg konfliktów z których wyłaniają się dla nas nowe wartości, doświadczenia i emocje... Anarchistyczne sumienie to sposób, w jaki się śmiejemy, zakochujemy, bawimy, marzymy...**

Tych rzeczy nie da się odnaleźć w książkach ani mowach politycznych, które chcą wszystko przeanalizować.

Poza tym, jesteśmy na wojnie, a nie konferencji ekonomicznej czy konkursie literackim.

W sytuacji zbrojnego starcia z władzą liczy się ten, kto zmienia słowa w czyny, a nie ten, kto pięknie przemawia.

Nasz atak jest więc wynikiem naszego sumienia i pragnienia nie tylko by uciec od zasad i kompromisów maszyny społecznej, lecz także, by ją zniszczyć.

Atak wymierzony w system, eksplozje, rabunki, egzekucje, sabotaż, ogień nie są wyłącznie narzędziami niewidzialnej walki, lecz samą walką, naszym sposobem by żyć w sposób wolny – tu i teraz. Tu nie chodzi o fetysz środków takich jak walka zbrojna, raczej o inne podejście do „różnorodności” walk, które odblokowuje teoretyczne zahamowania i obala ekspertów od przemocy.

Anarchistyczny napad na bank czy egzekucja gliny nie jest wyciętym, spektakularnym obrazkiem, jak ukazują to media, jak w powieści detektywistycznej. To cały proces, między towarzyszami którzy myślą, rozmawiają, proponują, decydują, planują i przekuwają swoje słowa w czyny. To sytuacja, w której relacje, siła i emocje są wystawione na próbę...

To pragnienie w ruchu. To podjęcie ryzyka, a nie ma życia bez ryzyka. Wszystkie godziny spędzone na akademickich dysputach nie mogą się równać jednej chwili akcji bezpośredniej.

Anarchia realizuje się w doświadczeniu tylko wtedy, gdy jednostka postanawia uzbroić się, zamaskować i zniszczyć raz na zawsze zaprogramowany zegar swojego życia.

III) Smutne kłamstwo o częściowych walkach społecznych

Oczywiście zdajemy sobie sprawę że przez całą historię tylko mniejszość była gotowa by żyć i ginąć za to, w co wierzyła. Jednak nie obniża to wartości ani przyjemności walki.

Poza tym wieczne fantazjowanie o przygotowywaniu mas jako czymś niezbędnym do ataku na władzę może skutkować jedynie wstrzymywaniem się od walki.

Dla nas anarchia jest przede wszystkim indywidualnym wyborem, skutkującym zastrzeżeniem walki na rzecz kolektywnego buntu. To wybór, którego doświadczamy tu i teraz, używając z całą siłą i śmiałością wszystkich środków ataku, jakimi dysponujemy.

Poza tym „obywatelscy” anarchiści desperacko poszukują świadomego proletariatu, który przeobrazi się w awangardę „rewolucji społecznej”, będącej jedynie przyjacielskim kuksańcem. W ten sposób weterani teorii chowają się za wiecznym zawieszeniem, czekając na odpowiednie warunki.

W tym czasie intensywnie krytykują i zaciekle atakują każdego towarzysza, który przekroczy granicę tego, co jest społecznie akceptowane, logikę umiarkowania i przeciętności. Na przykład wszyscy „socjalistyczni” anarchiści akceptują drobne, symboliczne ataki, tak długo, jak długo mogą schować się za udziałem wielu (więc jak coś pójdzie nie tak, każdy może myśleć, że to nie jego złąpią), w zakresie, w jakim nie grożą poważne konsekwencje prawne (więzienie przeraża tych, którzy jutro mają zniszczyć istniejący świat) i oczywiście, o ile nie odstraszy to ludzi (**nie trzeba startować w wyborach, by być politykiem**)

Tak tworzy się bezpieczna rutyna „anarchistycznej bojowości”, która jest serwowana w małych dawkach, przez branie udziału w bezsensownych walkach ulicznych podczas protestów. Nie chcę być źle zrozumiany, doceniam każdy koktajl Mołotowa jako oddech insurekcji w wielkomięjskim więzieniu. Poza tym wszyscy mieliśmy pierwsze doświadczenia insurekcyjne właśnie w takich walkach ulicznych, pomiędzy gazem łzawiącym, ogniem i pościgami policyjnymi.

Ale traktowanie tych pokojowych protestów jako możliwości do sabotażu i ataku to jedno, a traktowanie tych przypadkowych konfliktów jako **granicy akceptowalności** i jedynej możliwości „społecznej insurekcji” to drugie.

Nic i nikt nie zmusi nas do ujęcia naszych pragnień i ataków w ramy tego, co jest społecznie akceptowane.

Społeczeństwo, którego nie przeraża niewolnicza etyka, dyktatura pieniądza, chłód technologii, niszczenie przyrody, a które jest przerażone tym, że paru gli-niarzy czy przedstawicieli rządu może być postrzelonych z Kałasznikowa przez anarchistycznych partyzantów jest dla nas bez znaczenia, jest nam wrogie.

W tym miejscu uważam za konieczne, by porozmawiać o odniesieniach klasowych i pośredniczących walkach. Niestety, wielu towarzyszy-insurekcyjistów wciąż dźwiga społeczne dziedzictwo tradycyjnych anarchistów. W wielu anarchistycznych tekstach czytamy o „potrzebie połączenia się ze społeczeństwem”. Za tym zdaniem kryje się kompleks, poczucie winy za bycie innym. Dlaczego mielibyśmy łączyć się ze społeczeństwem? Jesteśmy częścią społeczeństwa, ponieważ się w nim urodziliśmy i ponieważ nauczono nas jego reguł. A teraz, jako anarchiści, odrzucamy je i walczymy przeciw niemu, ponieważ jedyne, co może zaoferować to kompromis, opresja i nuda. Dlaczego więc mielibyśmy wracać na jego łono i łączyć się z tym, co już odrzuciliśmy? Pogląd o łączeniu się z „walczącą” częścią społeczeństwa jako niezbędnym czynnikiem, by promować przewrót i insurekcję nie różni się bardzo od tego, czego chcą partie komunistyczne, czyli prowadzenia mas ku rewolucji społecznej. **Nie wierzymy w awangardę, nie będziemy też czekać aż bierne masy nauczą się oddychać wolnością.**

Jak napisał R. Novatore: *„Oczekujesz na rewolucję! Niech się stanie! Moja zaczęła się już dawno!”*

Poza tym, jeśli chcemy mówić o walce klas, musimy przyznać, że spójność klasy robotniczej jest oparta wyłącznie na zniewalających warunkach ekonomicznych, doświadczanych przez uciskanych, a nie na wspólności (affinity) percepcji, wyborów, wartości i praktyk. **To oznacza, że porządek społeczny jest raczej przymusową normą władzy niż świadomą wspólnotą ludzi.**

Nie szukamy sojuszy w ramach tego, co narzucone, ale przez indywidualne wybory.

Nie zadowolają nas efemeryczne formy „partnerstwa” z tymi, z którymi możemy znaleźć się za jedną barykadą z powodu obniżenia im płac lub wyrzucenia z pracy, a którzy nie zwątpili czy zanegowali etyki pracy choćby na moment. Krótko mówiąc, kamienie rzucone w celu uzyskania przez masy prawa do pracy, dobrego wynagrodzenia i zabezpieczenia pensji nie są tymi samymi, co rzucone przez nas. Odrzucamy pracę i świat właścicieli.

Dlatego nie szukamy tych, którzy chcą odzyskać przywileje praw pracowniczych czy utracone państwo socjalne, ale tych, którzy chcą stracić wszystko by odbudować życie od zera. Poza tym wśród tych pierwszych znajdują się najwięksi zdrajcy, którzy pierwsi porzucą cię, sprzedadzą czy nawet obrócą przeciwko tobie, zwabieni przynętą w postaci obietnicy finansowego zaspokojenia.

Za to z drugiej strony, wśród tych drugich można znaleźć najprawdziwszych przyjaciół i towarzyszy.

To nie oznacza, że w imię jakiejś ideologicznej czystości pozostajemy obojętni, gdy gdzieś toczy się jakaś połowiczna walka społeczna (intermediate social struggle). Prze-

ciwnie, łapiemy okazję, by uderzyć znowu i znowu. Jednak nie gubimy się w masach pracowników i zgromadzeniach ludowych by przekonywać lub być przekonywanymi.

Obserwujemy miasto i niesiemy wojnę tam, gdzie zechcemy. Gdy gliniarze są zajęci walkami w śródmieściu, niektórzy z nas nie muszą tam być, by rzucić kolejny koktajl Mołotowa. Wykorzystujemy militarną nieobecność glin w innych częściach miasta i atakujemy dzielnice policyjne, galerie handlowe, niosąc wszędzie chaos anarchistycznego powstania.

Lubimy stawiać nasze życie na szali z dala od defensywnych walk.

IV) FAI-IRF Sieć komórek

Propozycja FAI-IRF czyni zadość naszemu pragnieniu i zmienia potrzebę bezpośredniego ataku w praktyczne doświadczenie tu i teraz.

FAI-IRF nie kieruje się zegarem walk społecznych. Wskazówki jej własnego zegara wskazują na tu i teraz.

Przez praktyczną teorię my wszyscy, anarcho-nihilisci, antycywilizacyjni anarchiści, chaotycy tworzymy własną międzynarodową sieć konspiracji i akcji bezpośredniej i atakujemy pierwsi.

Tworzymy małe, elastyczne komórki, rozproszone w przezroczystych więzieniach metropolii, uderzając z zaskoczenia i w koordynacji. **W ten sposób FAI i KKO plotą własną sieć, by zatruć funkcjonowanie systemu.** Nie ma protokołów ani statutów, by każdy mógł wziąć udział w przygodzie nowej anarchistycznej partyzantki miejskiej. Każdy może zebrać się z najbliższymi towarzyszami i utworzyć komórkę FAI, by uczestniczyć w międzynarodowej rewolcie Czarnej Międzynarodówki Anarchistów Praxis.

W ten sposób tworzą się komórki, które, nie znając się wzajemnie, rozwijają zażyłą relację między sobą i promują akcję bezpośrednią, tendencję antyspołeczną i międzynarodową solidarność. To trzy filary FAI. Nie znaczy to, że FAI-IRF jest scentralizowaną organizacją, pochłaniającą wszelkie różnice w imię jednorodności. Przeciwnie, komórki FAI odkrywają płaszczyznę zgody i kreatywnych różnic poglądowych poprzez swoje działania. W ten sposób, poprzez różne komunikaty, ma swój początek wyjątkowy dialog, nie mający na celu odkrycia jedynej prawdy, lecz promowanie ewolucji praktycznej teorii.

Jedynie przez niezgodę i dyskusję wśród towarzyszy ma miejsce ewolucja jednostki i zwiększanie intensywności życia.

My, towarzysze uczestniczący w projekcie FAI-IRF pochodzimy z różnych krajów, a także przynależymy do różnych napięć anarchistycznych (anarchist tensions). Wśród nas są anarcho-nihilisci, antysocjaliści, antycywilizacyjni anarchiści, anty-gatunkowisci, którzy odkrywają naszą zażyłość w naszych działaniach. Ponieważ, jak zostało już kiedyś napisane „**słowa często oddalają nas od siebie, lecz dzięki działaniom znów się spotykamy**”. FAI nie przywiązuje się więc do ideologicznych etykietek i nie toleruje dogmatów ideologicznych, lecz ceni swoją różnorodność i napięcia i podlega do ciągłej anarchistycznej insurekcji.

Teksty takie jak „Konieczność nagłego ataku”, napisana przez towarzysza Nicola Gai, zapewniają nam podstawę do rozmów i lepszego wzajemnego poznania. Dla tego dialogu jest więc istotne by trwać w tekstach, listach więźniów i komunikatach towarzyszących akcjom bezpośrednim.

FAI staje się z dnia na dzień coraz silniejsza, nowa anarchia szerzy się w miejscach, gdzie jeszcze wczoraj o Czarnej Międzynarodówce krążyły tylko pogłoski. Australia, Rosja, Białoruś, Bazylia, Ekwador, Peru, Finlandia, Boliwia dołączyły do listy krajów już „skażonych” FAI takich jak Włochy, Indonezja, Grecja, Zjednoczone Królestwo, Chile, Meksyk, Hiszpania...

Zwiększa się także stawka. **Bezpośrednie działanie anarchistów praxis zabija zamowienia i tchórzostwo tradycyjnych anarchistów, którzy boją się podejmować ryzyko, by nie stracić swoich złudzeń o wiecznym momencie masowego zrywu.**

Dlatego też gdy anarchiści z FAI czy KKO przeprowadzają działania anarchistyczne tu i teraz, dewoci ruchu anarchistycznego w obronie reagują strachem, rzucając oszczerstwa gdy mają do czynienia z działaniem wykraczającym poza ich pseudo-anarchistyczną retorykę.

To by było na tyle jeśli chodzi o wymówki tchórzy.

Kłamstwo o dojrzałych okolicznościach, antycypacja społecznej świadomości i alibi w postaci małych akcji symbolicznych mające na celu sprawienie by każdy używał tych narzędzi walki stały się zbyt nudne.

Sami tworzymy warunki, nie czekamy aż masy przejdą do ofensywy i starcia z władzą, i z pewnością nie potrzeba żadnego specjalisty od przemocy by zmontować urządzenie zapalające czy pociągnąć za spust. Potrzeba jedynie anarchistycznego sumienia i poczucia konieczności bezpośredniego ataku.

FAI i KKO wspólnie ze wszystkimi anarchistami praxis atakują spokój wielu i tworzą możliwość spełnienia wolnego i anarchicznego życia.

„Jeśli przyszedłeś na ten świat tylko po to, by policzyć swoje dni i odejść, nie masz się czego obawiać. Nie krzywdzi się cichego człowieka. Po prostu brzydota tego świata została stworzona przez cichych ludzi. Ponieważ cisi ludzie swoją apatią pomogli brzydocie stać się gorszą”

**TWORZYMY 10, 100, 1000 KOMÓREK FAI-IRF
NIECH ŻYJE CZARNA MIĘDZYNARODÓWKA ANARCHISTÓW PRAXIS
NIE MNIEJ NIŻ WSZYSTKO**

**Christos Tsakalos
Członek Konspiracyjnych Komórek Ognia – FAI/IRF
więzienie Korydallos, wrzesień 2013**

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Christos Tsakalos
Bezpośrednia pilność ataku
2013

Kontynuacja rozmowy zapoczątkowanej przez włoskiego towarzysza Nicola Gai

pl.anarchistlibraries.net